

## ILE KOSZTUJĄ WIGRY?

Na to pytanie, zawarte w tytule reportażu zamieszczonego 11 listopada ub. r. w „Kulturze” starają się sformułować autorzy — Zbigniew Niesiadko i Edward Redliński.

Nie będziemy tu przytaczać historii słynnej „Żwigrowni”, zlokalizowanej w 1967 r. przez Białostockie Zakłady Eksploatacji Kruszywa koło wsi Sobolewo, ani dziejów „obiektowych i wnikliwych ekspertyz”, przed którymi ugiął się nawet Naczelny Konserwator przy Ministerstwie Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Zacytujemy natomiast interesujące fragmenty drugiej części prezentowanego artykułu, te mianowicie, które tłumaczą źródła „kapitulacji” obrońców naturalnego środowiska człowieka:

„Wyobraźnia, intuicyjne widzenie to za mało, aby walczyć i zwyciężać. Przegrali eseści i poeci tak samo, jak w sprawie Augustowa i Wigier przegrali turyści piesi, rowerowi i motorowi, kajakarze, grzybiarze, wędkarze, żeglarze, krajoznawcy, malarze i zakochani. Tak samo zresztą, jak przegrali i przegrywać będą prawdziwi naukowcy: limnologowie, ichtiologowie, zoologowie, botanicy, fitosocjologowie, ekolodzy, leśnicy, profesorowie od gospodarki przestrzennej, czasu wolnego, rekreacji i... ochrony środowiska (...) Do poważnego traktowania ochrony przyrody i środowiska człowieka „maniacy” zmusić mogą „ekonomistów” tylko, gdy przemówią zrozumiałym dla nich językiem, aby porównywanie ton żwiru i uroków jeziora było możliwe (...)”

Tu autorzy artykułu przytaczają fragmenty mozolnych obliczeń, dokonanych przez dwóch amerykańskich naukowców Graya i Andersona, a mówiące o społecznych (ale w dolarach skrzętnie wyliczonych) korzyściach, płynących z użytkowania lasów Ruidoso Ranger District, aby stwierdzić:

„(...) I tak w 1962 r. korzyści społeczne z campingów i pikników omawianego regionu ocenili na 10 098 tys. dolarów (...) Razem korzyści użytkowania Ruidosa Ranger District wyniosły 16 962 tys. dolarów (...) Uczni, uwzględniając istniejące trendy w rozwoju potrzeb społecznych obliczyli, że w roku 2000 korzyści z tak ukierunkowanego użytkowania zasobów naturalnych rejonu wyniosą 46 998 tys. dolarów, a więc prawie trzy razy więcej niż w roku 1962. Okazało się, o dziwo, że w roku 2000 (...)”

najwięcej korzyści przyniosą lasy dając wodę (16 998 tys. dol. — wzrost czterokrotny), umożliwiając campingi i pikniki (27 416 tys. dol. — wzrost prawie trzykrotny) i narciarstwo (1473 tys. dol. — wzrost prawie dwukrotny)“.

A jak te sprawy kształtują się u nas?

„Wiadomo, — stwierdzają autorzy — że i w Polsce rozpoznanie środowiska przyrodniczego, jego walorów i możliwości wykorzystania jest wszechstronne i dość zaawansowane. Lecz badania ekologów, limnologów, leśników, ichtiologów, hydrologów, fitosocjologów, zoologów, tak samo i studia z zakresu gospodarki przestrzennej, turystyki, ochrony środowiska — butwieją w instytutach, archiwach, bibliotekach naukowych. A czy może być słuszniejszy sposób ich wykorzystania, jak użytkowa ich synteza dla dobra społeczeństwa? (...) Przyroda staje się dobrem niezastąpionym i najwyższy czas przestać w niej grzebać po amatorsku. Za niefrasobliwe decyzje i błędy dzisiaj możemy zapłacić jutro stokrotną cenę (...)

„Niechże z węgierskiej historii będzie pożytek chociaż taki, że Ochrona Przyrody nauczy się bronić swoich racji”.